

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
N. Stanisław Ciałęński
w Poznaniu
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dzieci“.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki“ w I. ćwierćroczu 1923. w ekspedycji i w agencjach miejscowych 1200 mk., na pocztę, w agencjach zamiejscowych lub pod opaską 1500 m. — Cena ogłoszeń 200 mk. za milimetr.

Nr. 9.

Poznań, dnia 4 marca 1923 roku.

Rok XXIX.

NASZ RATUNEK.

Dajcie mi punkt oparcia, a dźwignę z jej posadzię — tak rzekł mądrze znany geolog. Tego punktu oparcia należałoby szukać nie na ziemi, lecz — jak ów uczony dobrze zrozumiał — poza ziemią.

Człowiek dzisiejszy, człowiek powojenny, jest przeziąknięty hasłami żelaza i prochu, które są przezwyciężeniem natury materialnej, tak że jaźń duchowa człowieka bardzo przez te kataklizmy ucierpiała. Czuje on to, spostrzega, że tonie coraz więcej w grzeskich moczarach tej ziemi i chciałby ująć przed nieszczęściem, lecz nie może temu sprostać, gdyż, aby otrząsnąć się z błotnej ziemi, opiera się na niej samej, zamiast poszukać punktu oparcia poza tą ziemią.

Lecz tylko wtenczas znajdziemy tę pomoc, jeżeli w nas będzie coś pozaziemskiego, coś niematerialnego a duchowego, coś nadprzyrodzonego, a przez to jedynie będzie można wejść w kontakt z pozaziemską mocą, która cały świat przenika. Nam trzeba Boga i należy zawołać: »my chcemy Boga«, pragniemy wedle niego żyć, pragniemy, aby On w nas żył a my w Nim.

Hiszpanja, która zdala patrzyła na nieszczęście wojny światowej, która nie przechodziła tej grozy, jaka ścierała krew w żyłach i zamroziła w człowieku to lepsze, co podnosi człowieka do jego właściwej a wysokiej godności, zrozumiała dobrze, jak wielkiem szczęściem są skarby życia nadprzyrodzonego, tam przez wojnę nie nadwątlone i dlatego z uczuciem najgłębszej wdzięczności ku odwiecznej

Miłości, ku Bogu — a mianowicie ku Sercu Boskiemu, obrazowi i siedlisku symbolicznemu tejże Miłości, zwróciła się z całą i głęboką wiarą, aby za to zachowanie podziękować i nadal Boskiemu Sercu Jezusowemu przez usta swego panującego, króla Alfonsa XIII, cały naród hiszpański ofiarować.

Stało się to dnia 31 maja 1919 r. w uroczysty dzień poświęcenia narodowo-religijnego pomnika, jaki stanął na szczycie góry Aniolów niedaleko stołecznego miasta Madrytu. Wspaniały wprost pod względem rozmiarów, przepiękny pod względem wykonania artystycznego pomnik jest 28 metrów wysoki, u podstawy swej, gdzie z jednej i drugiej strony harmonijnie skojarzone grupy zbliżając się do Serca Boskiego wpatrują się weń, 31 i pół metra szeroki i 16 metrów głęboki.

Jako miejsce dla pomnika wybrano najwyższy punkt w Hiszpanji, który zarazem uważany jest za ośrodek całego półwyspu iberyjskiego. Obrano zatem miejsce bezprzecnie najprzedniejsze, skąd Jezus spogląda na cały kraj i przemawia słowy wrytymi na pomniku: »Panuję w Hiszpanji.«

Przykład Hiszpanji jest dla nas wskazówką, co nam wypada uczynić. Upadamy, grzeźniemy w materializm, w braku i z braku czynnika nadprzyrodzonego u nas. Silną ręką oswobodził nas Bóg od zaborcy, ochronił przed stopą nieprzyjacielską, o czem bardzo stare mówiły przepowiednie, że do Poznania i Krakowa nieprzyjacieli nie wkroczy, a my nie wiemy dotąd, dokąd się zwrócić o pomoc w naszej udreće



Hiszpanja u stóp Serca Jezusowego.

narodowej i religijnej. Niechaj powstanie na miejscu pierwszorzędnym godny pomnik wdzięczności dla Serca Boskiego z napisem błagalnym »Boskie Serce Jezusa ratuj nas — chroń nas« a wtenczas przekonamy się, gdzie nasza siła i moc. To głos jaźni polskiej, to wewnętrzny rozkaz, że: tak być musi. Bo my chcemy się odnowić, chcemy odmienić naszego ducha a zewnętrznym tegoż dowodem będzie hołd publiczny, jaki należy w sposób właściwy bez prze-

Komarzań oddać Boskiemu Sercu Jezusa. *Byłoby dla nas wszystkich a szczególnie dla tych, od których urzeczywistnienie tego hołdu, jaki tutaj absolutnie należy się Boskiemu Sercu Jezusa oddać, źle, gdyby tę wielką sprawę miano innym choćby i najsłabszym celom podporządkować.*

Sprawę niniejszą pozwalam sobie oddać całemu naszemu społeczeństwu katolickiemu i polskiemu pod sąd łaskawy.

X. Kaz. Bajerowicz.

WSPÓLNY BŁĄD.

Sekty, które u nas dziś grasują i zarazki swoich błędów roznoszą po ciemnych nieświadomych ludziach, różnią się często zasadniczo między sobą w swoich naukach. Każda z nich uczy inaczej, a co jedna głosi, temu druga zaraz zaprzecza. I tak jest nie tylko pomiędzy poszczególnymi sektami o różnych nazwiskach, ale nawet pomiędzy wyznawcami tej samej sekty. Każda prawie z tych sekt dzieli się znów na różne mniejsze grupki i partie, które wzajemnie się nieraz ostro zwalczają i innej trzymają się nauki »chrześcijańskiej«. Prawdziwie jak gałąź odcięta od pnia macierzystego, gnije i rozpada się na coraz to liczniejsze cząsteczki, toczone przez robactwo, tak i te sekty. Ponieważ porzuciły zasadę Kościoła katolickiego, że źródłem wiary chrześcijańskiej jest nie tylko Pismo św., ale i Tradycja czyli ustne podanie; ponieważ miasto tego poszły drogą Lutra i innych sekciarzy protestanckich z przed lat czterystu, dlatego rozkład tych sekt na coraz to nowsze i liczniejsze odłamy jest niepowstrzymany. Owszem, ponieważ zasadą protestancką jest, że każdy może w to wierzyć, co mu Duch św. przy czytaniu Pisma św. w myśli podda, więc proces rozkładu protestancko-amerykańskiego sekciarstwa chyba dopiero wtenczas się zatrzyma, gdy już nie tylko każda gmina lub rodzina, ale każdy człowiek będzie wierzył w to, co mu się podoba i będzie osobną sektą sam dla siebie.

My, katolicy strzeżmy się tych ludzi błędzących z wiedzą czy bezwiednie, aby zarazki ich choroby i rozkładu wiary czasem i nas nie zakaziły. Widzimy, że źródłem fermentu i rozkładu ich przekonań religijnych na coraz to nowe błędy, jest ich wspólny i zasadniczy błąd, którym jest, że za jedyne źródło wiary uznają jedynie tylko Pismo św. Że mówią, iż tylko to, co zawarte jest w Piśmie św., jest prawdą Bożą, objawioną, chrześcijańską, w którą wierzyć trzeba, a wszystko inne jest tylko wynalazkiem ludzkim, jest tylko »wymysłem Kościoła katolickiego, papieży i księży katolickich«.

Każdy uświadomiony katolik powinien wiedzieć, że nie tylko Pismo św., ale i Tradycja jest źródłem i regułą wiary naszej św. Cóż jest Tradycja? To są te prawdy objawione, które Apostołowie głosili ustnie, ale nie zostawili ich nigdzie na piśmie, a więc i w Piśmie św. ich nie spisali. Wszystkie te prawdy, pierwotnie ustnie tylko głoszone, zostały z biegiem czasu spisane i zawarte są obecnie w składach wiary św., w aktach św. męczenników, w orzeczeniach soborów, w pismach Ojców i pisarzy Kościoła i t. d. Do Tradycji należą wogóle te prawdy wiary św., których Kościół św. przez jakiś czas powszechnie nauczał i w które wszędzie chrześcijanie wierzyli.

Dlaczego tę Tradycję musi każdy katolik i każdy człowiek chcący przyjąć prawdziwą naukę Chrystusową, uznać także za źródło swej wiary?

Dlatego, że Chrystus sam tak nakazał. Gdyby Zbawiciel Boski był chciał, żeby Pismo św. było jedynym źródłem wiary i zawierało wszystkie

prawdy, jakie nam z nieba przyniósł, byłby zapewne przedewszystkiem sam jakie księgi św. napisał, i wtenczas mielibyśmy największą pewność, że prawdy tam spisane brzmią dosłownie tak, jak je sam ustnie głosił. Tymczasem wiemy wszyscy dobrze, że Pan Jezus sam nic nie napisał. Wszystkie swoje nauki tylko ustnie głosił w swoich kazaniach, przemówieniach i przypowieściach.

Powtóre: do Apostołów św. i ich następców powiedział P. Jezus wyraźnie: »Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chowając wszystko, comkolwiek wam przykazał« (Mat. 28, 19). Nie powiedział Zbawiciel: »Spiszcie te wszystkie prawdy, któreście odemnie słyszeli«. A więc Chrystus P. chciał, żeby Jego nauka przedewszystkiem ustnie była przepowiadana i z pokolenia na pokolenie przekazywana.

Po trzecie: Stosownie do rozkazu swego Mistrza Apostołowie początkowo też tylko ustnie głosili ludziom naukę Chrystusową. Przez kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat, wiara chrześcijańska szerzyła się jedynie albo prawie jedynie, tylko zapomocą żywego słowa. Dopiero później i to tylko okolicznościowo zaczęli Apostołowie pisać księgi Pisma św. Nowego Testamentu. Jednakże bynajmniej nie wszyscy, ale tylko niektórzy, to jest: św. Mateusz, Jan, Piotr, Jakób, Juda i Apostoł narodów Paweł św. Wszyscy inni zaś nic nie napisali. Całe zaś Pismo św. Now. Testamentu było ukończone dopiero pod koniec roku setnego. Czy więc wszyscy ci chrześcijanie najpierwszych czasów, którzy od śmierci P. Jezusa aż do roku setnego, a więc przez mniej więcej 60 lat na słowo Apostołów i ich uczniów do wiary Chrystusowej się nawrócili, błędzili i źle uczynili i nie byli prawdziwymi chrześcijanami dlatego, że uwierzyli nie Pismu św. Now. Testam., którego jeszcze nie było, lecz żywemu słowu Tradycji? któryż chrześcijanin o zdrowym rozumie śmiałyby to twierdzić?

Po czwarte: Jeżeli sekciarze twierdzą, że jedynie Pismo św. ma być źródłem naszej wiary, to niechże nam udowodnią, że to Pismo św. ma być źródłem naszej wiary, to niechże nam udowodnią, że to Pismo św. wszystkie prawdy, które Chrystus głosił, w sobie zawiera. Tego nam nigdy udowodnić nie potrafią, ale zato my możemy wskazać na miejsce Pisma św., gdzie ono samo przeczy temu, żeby zawierało w sobie wszystkie prawdy, których Chrystus nauczał tak np. koniec Ewangelji św. Jana brzmi: »A jest i wiele innych rzeczy, które uczynił Jezus, które żeby się z osobna pisały, mniemam, iż sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały.«

Po piąte: Pismo św. samo każe wyraźnie trzymać się tak ustnego podania, jak i listów i ksiąg św. Św. Paweł bowiem pisze do Tessaloniczan: »Przebracia, stójcie, a trzymajcie się podania, któregoście się nauczyli, bądź przez mowę, bądź przez list nasz.«

Błędem więc jest wielkim i zasadniczym mniemaniem i wierzyć, że jedynym źródłem wiary dla chrześcijanina jest Pismo św. Jest niem obok Pisma św. ustne nauczanie i podanie, czyli Tradycja. J. K.

Miljoner.

(Ciąg dalszy.)

W milczeniu Kuba słów tych słuchał, wreszcie rzekł:

— Nie, tego tobym ja nie uczynił, po pierwsze dlatego, że nie lubię nikogo naśladować, powtóre zaś dlatego, księżo proboszczu, że ludzie by powiedzieli: Kuba druciarz zwariował... Ale proszę księdza proboszcza, mnie się zdaje, że gdyby było więcej ludzi tak mało wymagających od życia, którzyby tylko spokoju, zgody i ciszy pragnęli i gdyby jedni drugim wszystkiego nie zazdrościli i tak zażarci przeciw sobie nie byli, jak to obecnie się dzieje, toby w naszej Polsce lepiej się działo chyba? Co ksiądz proboszcz myśli?

— Oj, święte wasze słowa, mój Kubo! Mówcie no jeszcze dalej!

Stary Kuba pokiwał głową.

— Ano tak ja sobie tedy myślę, że wszystkie kłótnie w naszej wiosce i te procesy potem i wszystko złe, co się dzieje między sąsiadami i krewnymi, wypływa z zazdrości i braku życzliwości. Każdy przygląda się drugiemu i swój los z jego losem porównywa i z tego powstają plotki i bajki, niezadowolenie i obraza Boska... Nie chciałbym ja Pisma świętego poprawiać, księżu proboszczu, ale mnie się zdaje, że lepiej byłoby, gdyby było napisane nie: »Chciwość jest korzeniem wszystkiego złego«, ale »Zazdrość jest korzeniem wszystkiego złego«... Czy te myśli moje są grzechem, czy ja niemi obrażam Pana Boga?

— Nie, mój pocziwy Kubo, nie, nie grzeszycie, bo i jedno i drugie prawdą jest. Ale zostańcie z Bogiem mój stary, powiedzieliście dużo słów, nad którymi warto pomyśleć, może nawet niejedno zużytkuje do niedzielnego kazania.

Proboszcz przyjaźnie skinął Kubie głową, a on z szacunkiem ucałował dłoń kapłana. Po chwili stary druciarz znów podjął swą pracę, a ksiądz ruszył ku plebanji.

W środku wioski, gdy proboszcz przechodził koło domu sołtysa Baraniaka, ten kłaniając się uprzejmie, już zdaleka wołał:

— Księżu proboszczu! księżu proboszczu! proszę się zatrzymać, mam coś ważnego do powiedzenia, wielka nowina.

Proboszcz wszedł do domu sołtysa i ten pokazał mu kopertę z zagranicznymi znaczkami.

— Z Ameryki, księżu proboszczu, z Ameryki... prawda?

— A rzeczywiście, amerykańskie znaczki.

Proboszcz wyjął z koperty list i zaczął czytać:

Do Szanownego Pana Sołtysa wsi Grębolin w Polsce.

Moja żona Maria z domu Grzelczakówna, umarła przed dziesięciu dniami. Między pozostałymi po niej papierami znalazłem osobny testament, ostatnią jej wolę odnoszącą się do jej brata Jakóba Grzelczaka, druciarza ze wsi Grębolin w Polsce i to pod postacią banknotu tysiąc dolarowego. Uważam sobie za święty obowiązek, aby ostatnią wolę mej żony spełnić i dlatego banknot ten niniejszym załączam i o oddanie go temuż Grzelczakowi proszę, gdyby zaś on już nie żył lub odnaleźćby go nie można, proszę tę sumę przekazać miejscowemu proboszczowi do dowolnego rozporządzenia.

Z szacunkiem Jan Suszycki.

Proboszcz z uśmiechem list złożył.

— Oto jest banknot tysiąc dolarowy — odezwał się sołtys.

— Nie wiele ja się wprowadzić znam na zagranicznych pieniądzech i ich wartości, ale o ile mi się zdaje, nasz stary Kuba za jednym zamachem stanie się milionerem.

— Tak, tak, i to nawet wielokrotnym milionerem, ponieważ dolar amerykański stoi obecnie bardzo wysoko — rzekł proboszcz — ale nie łatwą to będzie sprawą wytłumaczyć Kubie, iż odrazu stał się właścicielem tylu milionów. Panie sołtysie, musicie mi w tym pomóc...

Proboszcz podniósł się i wraz z sołtysem wyszli z izby. W kilka minut później stanęli przed druciarzem, który pilnie okręcał drutem jakiś stary, przedpotopowy garnek.

— Siedźcie, siedźcie Grzelczaku! — zawołał sołtys, dochodząc do domku i widząc, że stary podnosi się z pieńka.

— My tu do was na chwilę tylko.

Ale stary Kuba już się dźwignął i podsunął pieniądze proboszczowi, więc sołtys przysiadł na stojącym opodal kociołku.

Druciarz wyczekująco i badawczo spoglądał na obu przybyszów. Jakiś niepokój nim owładnął. Jeżeli do tychczas kiedy zdarzyło się, że sołtys czegoś od niego sobie życzył, wtedy przysyłał kogokolwiek po niego i kazał przed sobą się stawić, a dzisiaj? Sam we własnej osobie tu przyszedł, cóż się to może znaczyć?

Sołtys wyciągnął tabakierkę.

— No, Grzelczaku, zażyjcie na zdrowie!

— Ale tyle honoru, to już nadto było dla Grzelczaka...

— A do kroćset!... — zawołał — czego wy ludzie chcecie ode mnie? Coś mi się zdaje nie w porządku, najprzód proboszcz rozmawiał ze mną pół godziny, a teraz oto znowu przyprowadził mi jeszcze pana sołtysa... A cóż to? Czy to ja hrabią odrazu się stałem, czy może chcecie mnie do kozy zamknąć, albo co?

Aż się proboszcz w głos rozeźniał.

— No, no, mój Kubo, spokoju, nie wam się złego nie stanie, przeciwnie, nowina, której wam mamy udzielić, bardzo jest miłą...

Druciarz z ulgą spojrzał na obu swych gości, a sołtys zapytał:

— Grzelczaku, czy mieliście wy siostrę?

— Ho, ho, ho! dawne to czasy! Ze 44-ry lata temu już będzie, jak Marysia wywedrowała z kraju. Co się z nią stało od tego czasu mój Boże? Raz tylko jeden z Ameryki do mnie pisała i donosiła, że zamaż wyszła i że jej się dobrze wiedzie. Ładna była dziewczyna, jak krew z mlekiem. Ale dlaczego, panie sołtysie, o nią pytacie? Czyżbyście się czego dowiedzieli?

— Tak jest, ona umarła i zostawiła wam pieniądze.

— Pieniądze?

Stary druciarz oniemiał z zadziwienia i twarz jego wyrażała najwyższe zdumienie.

Sołtys wydobył wielki banknot i podał go staremu.

— Ten pieniądz przedstawia wielką sumę pieniędzy, miliony.

— Wiele pieniędzy — powtórzył stary Kuba i rozeźniał się, jak gdyby mu ktoś nagle powiedział, że został królem nieznanej, ogromnej krainy...

— Grzelczaku, odziedziczyliście miliony — odezwał się znowu sołtys, a stary wybuchnął śmiechem:

— Miliony, miliony, ale czego, czy ziemiaków?

— Nie, nie, miliony marek polskich, które otrzymacie za zmianę tego banknotu.

Teraz dopiero druciarz czubkami dwóch palców ujął ostrożnie banknot.

— Co ja z tem mam począć właściwie?

— Człowieku!

Skoczył sołtys roześmieszony, ale i zirytowany.

— Czy nie zdajecie sobie sprawy, że staliście się najbogatszym nie tylko w naszej wiosce, ale w całej okolicy?

— Tak? Bogaczem jestem?... Ano dobrze, dobrze, dziękuję, Bóg zapłać!

I zmiąwszy banknot, wsunął go za podszewkę starej, zabrudzonej czapki i znowu wcisnął ją na głowę, a potem, jak gdyby w jego życiu żadna zmiana zaisc nie miała, sięgnął znowu po pęknięty garnek i drut i wziął się na nowo do roboty i uśmiechając się, do swych gości rzekł, jak gdyby się chciał uniewinnić:

— Obiecałem jutro ten garnek odnieść, a obietnica, obietnica pozostaje mimo wszystkich milionów i słowa dotrzymać trzeba.

(Dokończenie nastąpi.)



„Dom Konfekcyjny” w Poznaniu.
Po lewej stronie nowonabyty gmach od f. Z. Hamburger.



Oddział Domu Konfekcyjnego przy ul. Matejki
w Poznaniu.

Jedną z pierwszych firm obcych w Poznaniu, która w końcu 1918 roku postanowiła zlikwidować swe interesy, rozumiejąc słusznie, że ze zmianą warunków politycznych stały się tu conajmniej zbyteczne, była firma Rudolf Petersdorf, prowadząca na wielką skalę handel konfekcją w gmachu własnym na Starym Rynku. Sposobność tę z inicjatywy dyrektora, dr. Hąci, wykorzystał Polski Bank Handlowy. Z jego inicjatywy utworzone Towarzystwo akcyjne przejęło na własność firmę Rudolfa Petersdorfa, która poczęła działać pod nazwą: Dom Konfekcyjny Tow. akc. Początkowy kapitał zakładowy w wysokości 100 000 marek stopniowo podwyższono aż do sumy 30 milionów.

Zadaniem Domu Konfekcyjnego jest fabrykacja i sprzedaż konfekcji męskiej, żeńskiej i dziecięcej. Do tego celu służy czteropiętrowy gmach na Starym Rynku. Na parterze tego gmachu znajdują się oddziały: damski i dziecięcy, strojów, różnych artykułów, a także obuwia. Na pierwszym piętrze mieszczą się oddziały konfekcji męskiej i chłopięcej, umundurowania i liberji oraz futer. Tam też przyjmowane są zamówienia oraz funkcjonują biura przyjmowania towarów i przykrawalnia. Na trzecim i czwartym piętrze znajdują się podręczne składy towarów do fabrykacji, pracownie kuśnierskie i nowocześnie urządzona przechowalnia futer na zimę, zaopatrzona w specjalne aparaty do czyszczenia i trzepania. Własna stacja elektryczna i trzy windy uzupełniają urządzenie gmachu.

Ten pobieżny szkic daje wyobrażenie o rozmiarach Domu Konfekcyjnego i jego rozwoju. W maju roku 1920 Dom Konfekcyjny Tow. akc. nabył firmę Leo Brückmann w Bydgoszczy oraz sąsiedni dom i założył swoją filję. Posiada ona te same oddziały, co centrala w Poznaniu, a nadto oddział fabrykacji i sprzedaży białizny i oddział manufaktury. W r. 1921 wykupiono w Bydgoszczy jeszcze jedno przedsiębiorstwo, mianowicie firmę Braci Kiewe, co umożliwiło dalsze rozszerzenie tamtejszej filji, której dyrektorem jest p. Kazimierz Kiciński, drugi członek zarządu Tow. akcyjnego.

Na tem nie ogranicza się ekspansja Domu Konfekcyjnego. Drugą filję posiada on przy ul. Matejki nr. 1, gdzie wykupiono firmę Webera. Filja ta ze względu na to, że znajduje się w dzielnicy zamieszkałej przeważnie przez wojskowych, kładzie



P. Stefan Kolany,
dyrektor centrali w Poznaniu.



Filja Domu Konfekcyjnego
w Bydgoszczy.



Przykrawalnia
i wydawanie przykrojów.



P. Kazimierz Kiciński,
dyr. filji Dom. Konf. w Bydgoszczy.

główny nacisk na mundury i wszelkie artykuły wojskowe. Następną filję w kwietniu r. z. otwarto w Hucie Królewskiej po przejęciu składu firmy Braci Markus. Prowadzi ona narazie handel galanterią, strojami damskimi i obuwem, a wkrótce będzie otwarty oddział konfekcji męskiej i dziecięcej.

Tworząc filje, pomyślano jednocześnie o rozszerzeniu działu fabrykacyjnego i hurtu i doprowadzono do tego, że zupełnie niezależniono od przemysłu niemieckiego. Wszystko, co nabywa się w składach Domu Konfekcyjnego, jest pochodzenia polskiego, to też dotychczasowe warsztaty, zatrudniające obok 200 personelu handlowego około 450 ludzi przy zastosowaniu maszyn najnowszej systemu, poruszanych prądem elektrycznym, okazały się niewystarczające. Trzeba było je rozszerzyć i w tym celu nabyto od firmy: »Z. Hamburger Söhne«

dom na Starym Rynku nr. 95/97 sąsiadujący bezpośrednio z gmachem centrali, z którym wkrótce tworzyć będzie jedną całość.

Dom Konfekcyjny Tow. akc. bierze także wybitny udział w przedsiębiorstwach należących do koncernu Polskiego Banku Handlowego, jak »Konfekcja damska«, »Bławat polski« i t. d.

W ostatnich czasach Dom Konfekcyjny przy udziale Banku nabył większą część udziałów krakowskich zakładów wyprawiania i farbowania skór. Zakłady te zostały znacznie powiększone i mogą wyprawiać obecnie 20—30 000 skórek miesięcznie, co ma ten skutek, że i pod tym względem niezależniliśmy się od zagranicy, głównie od Lipska.

Z powodu braku miejsca musieliśmy się ograniczyć do bardzo szkiegowego opisu przedsiębiorstwa, znanego w całej Polsce pod popularną dziś nazwą: Domu Konfekcyjnego Tow. akc. Ale już i ten opis daje dosyć dokładne wyobrażenie o rozmiarach przedsiębiorstwa, które nie tylko zdołało zdobyć najwybitniejsze miejsce w dziedzinie handlu wszelkiego rodzaju konfekcji, lecz współdziała również w powstawaniu innych placówek handlowych i przemysłowych. Po wyżej wymieniliśmy parę poważnych przedsiębiorstw, które powołane zostały do życia przy wydatnym współudziale Domu Konfekcyjnego Tow. akc. Na tem jednak nie ogranicza się zakres działania tego przedsiębiorstwa. Jest on znacznie większy, stale się rozrasta i jako czynnik twórczy w rozwoju naszego życia gospodarczego, nabiera coraz większej wagi.



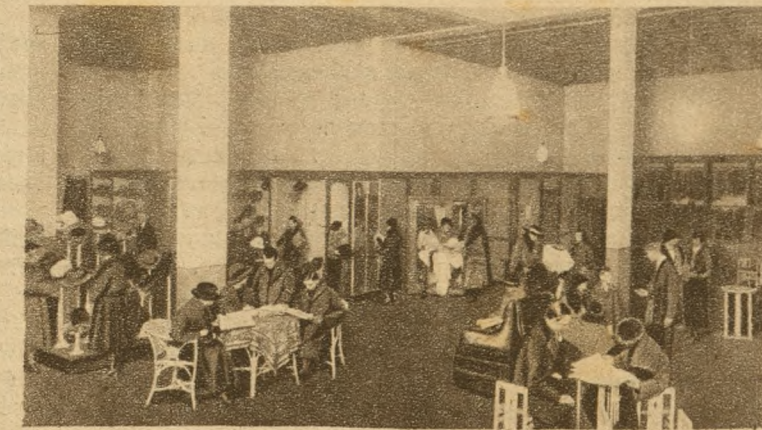
Oddział konfekcji męskiej w Poznaniu.



Dział artykułów męskich w gmachu centrali.



Oddział fabrykacyjny w Poznaniu.



Salon mód filji Domu Konf. w Bydgoszczy.

Na cześć Ojca św.

W celu uczczenia pierwszej rocznicy pontyfikatu J. Świątob. Papieża Piusa XI. odbyła się w niedzielę 18-go b. m. w Poznaniu w auli Uniwersytetu uroczysta Akademia Papieska. Uroczystość rozpoczęła się grą organową prof. Feliksa Nowowiejskiego.

Uroczystość zagałę wśród licznie zgromadzonych przedstawicieli władz i publiczności J. Em. X. Kardynał Prymas Dr. Dalbor. W przemówieniu swoim JE. X. Kardynał zaznaczył, że w życiu obecnego Papieża zaważył przede wszystkim okres Jego pobytu w Polsce. Pius XI jest gorąco przywiązany do

naszej Ojczyzny. Interesuje się żywo naszymi stosunkami, dopytuje się o różne znajome mu osoby i miejscowości. Patrzył on przecież na okupację wrogów, następnie na powstanie naszego państwa i na naszą pierwszą walkę o niepodległość i o nasze granice. Zżył się on z Polską tak dalece, że przy każdej sposobności zaznacza swoje sympatie dla naszego państwa oraz podziw dla pobożnego i szczerze katolickiego ludu polskiego. W pierwszej swej encyklice mówiąc o cześci

dla N. M. Panny postawił Częstochowę i Ostrą Bramę obok Lourdes. Polacy winni zatem nawzajem okazywać swoją wdzięczność i przywiązanie do obecnego Ojca św. Kardynał zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Piusa XI, którzy wszyscy powstawszy, trzykrotnie powtórzyli.

Prof. Uniwersytetu warszawskiego X. Szczepański T. J. omówił szczegółowo sprawę Palestyny, którą Anglicy chcą oddać Żydom, z krzywdą tubylczej ludności.

Po odczycie p. prof. Wierzbicka odegrała dwa najpiękniejsze utwory Szopena, poczem na zakończenie chór »Echo« odśpiewał hymn uroczysty.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

Z angielskim szło dość trudno, lecz znać było z tego wyższe wykształcenie nie licujące z zawodem exkelnera.

— Dobrze, a czyby pan mógł odpowiedzieć?

Jestto, konieczne. Sądzę — mówił wpatrując się w swego odźwiernego — że pan potrafisz?

— Czemu nie, jeśli pan sobie tego życzy. Przecież język niemiecki to mój rodowity język.

— Tak wiem, ale jak z ortografią? Czyś jej pan pewien?

— Wiktor wyprostował się odpowiadając:

— Mój ojciec był nauczycielem, proszę pana, a ja skończyłem szkołę realną.

— Ach tak! Zatem wszystko w porządku co

do ortografii, ale tu idzie o wyrażenia fachowe, których pan pewnie nie znasz.

— Owszem, panie Gairdner, uczęszczałem przez rok do szkoły handlowej.

— Do szkoły handlowej? Niech cię Pan Bóg kocha, mój chłopcze. Pana wiadomości są niewyczerpane. Oto list!

Sam wygląd listu zrobił doskonałe wrażenie na panu Gairdner. To wrażenie spotęgowało się, kiedy usłyszał niektóre uwagi czynione przez nowo zaimprowizowanego pomocnika.

i zabójstwa, a najcięższym i najgorszym nazwę objawem napady świętokradcze na kościoły, wykradanie świętych naczyni, hańbienie Najśw. Sakramentu. Nie dam sobie wytłumaczyć, że bandyci dokonujący tych napadów nie mają zamiaru pomiać P. Jezusem, tylko wyłącznie mają zamiar ograbić kościół z kosztowności.

Katolik, choćby najwięcej tępy na umyśle, patrzy od dziecka na cześć oddawaną Najśw. Sakramentu, rozumie więc, że każde zbliżenie poufale, a tem więcej zbrodnicze jest świętokradztwem.

Toć nie brak w innych miejscach skarbów większych, aniżeli mają je biedne nasze kościoły, a jednak one przede wszystkim są przedmiotem tych napadów.

Często już o tem mówiliśmy, że przyczyn takiego zdzieczenia należy szukać w tem, że wojna i czas powojenny zostawiał młodzież bez należytej opieki tak w domu jak w szkole.

Dodać do tego trzeba, że sądownictwo nasze młode i nie wykończzone nie może uporać się należycie z rozsądzaniem masowo spraw.

Pokątni burzyciele również budzą w ludziach ducha dzikości, chciwości i jakieś zemsty. Przeważnie jednak panoszy się to zło dzięki osłabieniu ducha religijnego.

Jedni z biedy zapominają o Bogu i Jego przykazaniach, inni pogrążeni w dobrobycie, zbytkach i używaniu również nie pamiętają o Panu i Stworzycielu naszym, o świętych prawach Jego. I tak powstaje atmosfera, w której dojrzewa zbrodnia,

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na wieki wieków. Amen!

Ze zgrozą w duszy czytaliśmy wszyscy o strasznej zbrodni, dokonanej przez młodego chłopaka, który za ledwie skończył lat 24. Stało się to pod Poznaniem w Piątkowie, ofiarą padła cała rodzina Kościarów, wraz z dwojgiem służby, morderca jest Sobczak, wyglądający na pozór miły i gładko, w duszy noszący dzikość zwierza z boru.

Z zimną krwią, bez żalu mordował ludzi sobie znanych, którzy mu nie wyrządzili żadnej krzywdy; nawet małym dzieciom nie darował, zabijając je w sposób okrutny.

Po dokonanych zabójstwach udał się do miasta i tu bawił się pijactwem i rozpustą z ulicznymi.

Zdarzenie to rzuca jaskrawe a ponure, jakby piekielne światło na dzisiejszy stan moralny. Zajmą się nim sądy, miejmy w Bogu nadzieję, że wydadzą wyrok surowy i sprawiedliwy. — Ale i naszym obowiązkiem jest zastanowić się nad tym objawem strasznego zdzieczenia obyczajowego, starać się wnikać w jego powody i istotę oraz lekarstwem na tę groźną chorobę.

Śmiało można już mówić o chorobie społeczeństwa; bo przecież zdarzenie to nie jest odosobnione ani rzadkie.

Niedawno temu w jednej z restauracji poznańskich, powstała ordynarna kłótnia, w której obrażony oficer kładł trupem zaczepnika, to znowu mnożą się napaści

— Czemuś pan był kelnerem będąc uczniem szkoły handlowej? — zaczął badać po ukończeniu listu.

— Nie mogłem uczynić inaczej. Mój ojciec umarł, a moja matka...

— O tak przypominam sobie, mówiłeś mi pan o tem.

Rezultatem tego popołudniowego zdarzenia było, że poszukano innego odźwiernego. Pan Gairdner, którego mądre badawcze oko było równie zdolne do poznania się na interesach jak na ludziach, dostrzegło, jak dobrym materiałem będzie Wiktor tak, że nie minął tydzień, a Wiktor znalazł się zamiast przy wejściu do banku, wewnątrz tegoż jako urzędnik.

Od tego dnia jego karjera szła utorowanym szlakiem. Sprawa z czarną torbą przy bliższym poznaniu nabrała jeszcze większego znaczenia. Prześcigając innych aspirantów nie miał niechętnych choć był cudzoziemcem, przeciwnie, jednał sobie wszystkich swoją dobrocią i brakiem zarozumiałości — rozbrajał tem swoich przeciwników, naturalnie z wyjątkami. Popierany doszedł obecnie do najbardziej upragnionego stanowiska prywatnego sekretarza pana Gairdnera — stał się jego prawą ręką.

Łatwem jest do zrozumienia, że w tem odznaczeniu Maks miał też swój udział. Przy nadarzającej się sposobności pan Gairdner ofiarował Maksowi miejsce w banku, ale Maks, nie lubiący pracy jednostajnej, wołał swobodę i mniej pewniejszą egzystencję jako nauczyciel języka niemieckiego. W tem mu dopomagał pan Gairdner, protegując go u swych przyjaciół posiadających córki, pragnące zdobyć znajomość tego języka. I zadziwiającem było, ile z nich pragnęło tych lekcji po ujrzeniu nauczyciela. Kursa Voglera stały się modne na West-End, bardziej protegowane przez córki, niż przez matki, które skłaniając się do nowomodnego planu patrzyły bezradnie wobec rozentuzjasmowanych dzieci biegnących gromadnie na kursa, gdzie złotowłosey Apollo miał wykladać tajniki niemieckiej literatury.

Jedno z drugiem uczyniło, że powodzenie obu braci stanęło u szczytu. Przeszłość zdawała się unicestwiona. Wiedzieli i to co im kazało uciekać

z Wiednia pogrzebane. Może to za przeszłe niepowodzenia fortuna tak ich obdarza — więcej niżby Wiktor marzył kiedykolwiek.

Jego znajomość z Nellą Gairdner była tak dawna jak znajomość z bankiem, bo datowała od jego pojawienia się jako odźwiernego. Pamiętał doskonale dzień, lecz nie tak dobrze jak go sobie zapamiętała ona, w którym, jak wartujący pies, wychodząc na dźwięk otwierających się drzwi ujrzał, nie żadnego wędrowca, ale małą osobkę w ślicznej białej sukience i niebieskiej jedwabnej czapeczce, z tegoż koloru szarą. Wyglądała na cztery lata, a miała ich sześć, a obok niej stały dwie mniejsze istoty, obie o dużych wystraszonych oczach.

— Czyś to ty jest Austryjak? — zapytała największa i widocznie najodważniejsza z trzech dziewczyn, które stały przytulone do niej, tworząc jakby stopnie z niebieskich czapeczek i bojaźliwie podnosząc główki.

— Tak, to ja jestem Austryjakiem — rzekł Wiktor, uśmiechając się miłe do małej trójki, z których największa dochodziła mu do łokcia. — Czy chcesz czego ode mnie?

Nastąpiła chwila milczenia i przypatrywania się, poczem pierwsza dziewczynka zwracając się do reszty zawołała, strofując je:

— No, nie mówiłam wam, że to nie Murzyn! — a odwrócona do odźwiernego:

— Papo powiedział, że przyjął Austryjaka, a myśmy nigdy dotąd nie widziały Austryjaka, więc chciałyśmy zobaczyć jak wygląda. Te dziewczynki — wskazała na siostrzyczki — były wystraszone, bały się przyjść, bo były pewne, że jesteś Murzynem.

— Widzę... Ale wyście pewnie nie przyszły tu same? — zapytał Wiktor.

Ciemne oczęta małych osóbek wskazywały na drzwi.

— Nie, Nana tam stoi z wózkiem, a Ainy jest w nim. Nana powiedziała, że tu nie może wejść przez drzwi z wózkiem, więc nam pozwoliła tu przyjść na chwilę. Już trzeba wracać, co?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie wolno pominąć pijaństwa, które bezwzględnie obyczajność obniża, ani rozpusty, luzującej wolę człowieka docna.

To też chcąc zło leczyć, trzeba nazad wprowadzić ducha wiary św. do naszych rodzin i domów, a osobliwie do wychowania młodego pokolenia. Na nie się nie zda malować na kolorowo dachówkę na przyszły dach, jeżeli cegła pod fundamenty będzie krucha i zgniła. Tym fundamentem społeczeństwa, narodu i państwa — to młodzież.

Skarżą się nauczyciele w niektórych stronach, że nie doznają należytego poparcia ze strony rodziców, w samym Poznaniu, nawet tak podobno bywa.

Otóż mówię po prostu: Wisielców wychowują zli rodzice!

Nasłucham ja się dosyć z różnych miast, miasteczek i wiosek, w jak plugawy sposób rozmawia się o Kościele, o sprawach wiary, a osobliwie o duchowieństwie.

Toć zakradł się bolszewicki czy zgoła żydowski nieobyczaj, że zamiast kapłana powitać na ulicy pochwaleniem P. Boga, czynią dziewczęta polskie katolickie jakieś odżegnywania.

Pytam Was, matki, czy Wy jedne o tem nie wiecie, gdy wszyscy o tem mówią?

Stało się zwyczajem dzisiaj, nie modlić się za kapłanów, a dużo i przeważnie źle o nich mówić, to też nie dziwimy się, że wszelka powaga na świecie się chwieje.

Bo strażnikami wszelkiej władzy i powagi na świe-

cie są właśnie kapłani Kościoła katolickiego, nauczającego, że władza od Boga płynie.

Bogu dziękować, mamy przecież zacnych, światłych i pobożnych księży немало. Przeczytajcie chociażby w przedostatnim numerze nazwiska srebrnych jubilatów archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Ileż to zbożnej pracy z rąk ich wyszło, ile pożytku i błogosławieństwa!

A między nimi widzimy Najprzew. X. Biskupa-suffragana Łukomskiego. Jako młodziutki kapłan został powołany na dwór ś. p. prymasa Stalewskiego, dzielił z Nim troski i pracę ciężką, słodził czas długiej i bolesnej choroby z iście synowskim zaparciem siebie. Objął potem parafię koźmińską. Nazwisko X. Biskupa wymawia dotąd każde koźmińskie dziecko z miłością; jest On też znawcą duszy dziecięcej i jej urodzonym wychowawcą. J. Em. X. Kardynał-Prymas wprowadził Go do dostojnego Senatu przy katedrze poznańskiej i wkłada mitrę biskupią na Jego czoło, pod którem każda myśl poświęcona jest ofiarze Kościołowi-Ojczyźnie. Po wypędzeniu Niemców oddał dostojny Jubilat olbrzymie wprost usługi narodowi, organizując na wszystkich stopniach szkolnictwo polskie.

Niech Mu Bóg nagradza ofiarę i pracę. My wszyscy za to z czcią i miłością odnośmy się do naszych kapłanów, z nimi razem pracujmy nad odrodzeniem moralnym narodu. — Pozdrawiam Was i Bogu polecam

Wasz Rafał Żegota.

X. biskup Michalkiewicz.

Z radością społeczeństwo przyjęło wiadomość, że biskupem-sufraganem wileńskim Ojciec św. zamianował w Polsce X. prałata Kazimierza Michalkiewicza, którym chlubić się może naród nasz.

Zasłużony to kapłan i dzielny Polak, patriota. Rodem z polskiej rodziny z ziemi kowieńskiej po odbyciu nauk gimnazjalnych i seminarjum duchownego w r. 1888 ukończył akademię duchowną w Petersburgu.

W kilka lat potem rozwijał już wybitną działalność na stanowisku proboszcza twierdzy kronsztadzkiej pod Petersburgiem, przeniesiony potem w r. 1902 do Mińska wojewódzkiego, rozbudził, zwłaszcza po r. 1905, silny ruch polski i narodowy wśród duchowieństwa i świeckich. Korzystając z władzy diecezjalnej i olbrzymiej popularności, kasuje narzucone przed rząd rosyjski dodatkowe nabożeństwa, przywraca procesje zakazane od czasów powstania 63 r., jednym słowem życiu religijnemu Polaków przywraca w zakresie swoich wpływów cechy narodowe.

W r. 1908 otrzymuje urząd administratora diecezji wileńskiej, osieroconej przez wywiezienie X. biskupa Roppa.

Daleki od chęci krzywdzenia Litwinów, sprawiedliwy w stosunku nawet do otwartych wrogów polskości, dokonał przedmiotowego rozrachunku między spierającymi się — sporządził spis ludności według przynależności narodowej, który aż do tej chwili służy władzy diecezjalnej wileńskiej za podstawę rządów.

Po zamianowaniu biskupem X. Matulewicz, bezpośredniego wpływu na rządy diecezją nie miał, bo nie mógł mieć.

Mimo to znów poraz wtóry wypadło mu kierować nią i to w warunkach trudniejszych, niż przedtem, bo w r. 1920, w czasie najazdu bolszewickiego, pod nieobecność X. biskupa Matulewicz.

Pamiętną dotąd jest jego nieugięta postawa wobec bolszewików!

Spadły na niego kary aż do więzienia włącznie — wytrwał godnie na stanowisku zwierzchnika diecezji.

Zapewne te i inne zasługi X. biskupa Michalkiewicza, te znakomite przymioty jego charakteru skłoniły Ojca św., który go miał sposobność poznać za czasów pobytu w Polsce, do zamianowania go biskupem-sufraganem.



X. biskup Kazimierz Michalkiewicz, sufragan wileński.

Przeszło dwadzieścia milionów marek

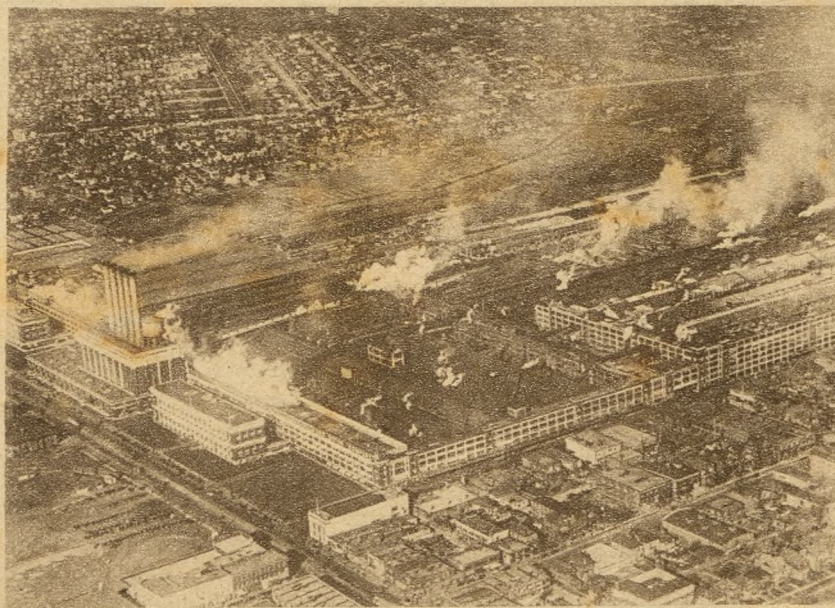
kosztuje obecnie wagon papieru gazetowego. Przed wojną i w pierwszym roku wojny kosztował wagon papieru 1900 marek. Dziś więc płacić trzeba przeszło dziesięć tysięcy razy więcej jak przed kilku laty. Jeżeli przeto pismo nasze przed dziesięciu laty kosztowało kwartałnie jedną markę, to właściwie w stosunku do głównej podstawy swych kosztów t. j. do papieru w bieżącym kwartale kosztować było powinno jedną markę razy 10 000 — czyli dziesięć tysięcy marek. Zresztą wszystkie inne artykuły zwłaszcza codziennej potrzeby osiągnęły tę wysokość ceny np. funt masła przed wojną jedną markę dziś dziesięć tysięcy; funt mięsa przeciętnie pół marki, dziś pięć tysięcy i t. d.

Tymczasem w pierwszych dniach grudnia zeszłego roku ustanowiliśmy abonament na pierwszy kwartał nowego roku na markę 1500 z przesyłką pocztową. Szanowni Czytelnicy sami będą mogli obliczyć, jak

wielki niedobór wykaże kwartał bieżący w rachunkach naszych.

Przed drożyzną ratuje się każdy jak może, by zaspokoić swe potrzeby życiowe; pracownicy domagają się co miesiąc podwyższenia zarobków, rzemieślnicy i kupcy podwyższają co kilka dni ceny za swe towary i wyroby.

Jedynie wydawnictwo gazet pozostaje na szarym końcu. Pisma codzienne w bieżącym kwartale przynajmniej co miesiąc podwyższyły przedpłatę. »Przewodnik« ustalał na przód kwartałną przedpłatę wobec rosnącej z dniem każdym drożyzny w bardzo ciężkim położeniu. — W tej walce o byt, chcąc przetrzymać ciężkie czasy a nie ograniczać ani zaprzestać wydawania pisma tak pożytecznego zniewoleni jesteśmy dość znacznie podwyższyć abonament. Niewątpimy ani na chwilę, że wszyscy Czytelnicy z odpowiednim zrozumieniem przyjmą wiadomość o zwyższe przedpłaty.



Sennecke.

Olbrzymia fabryka samochodów w Michigan, w Ameryce, (z lotu ptaka), własność największego bogacza w świecie Forda.

Do stycznia b. r. fabryka ta zbudowała pięć milionów samochodów. Codziennie cztery tysiące nowo zbudowanych automobili opuszczają gmach fabryczny.

Co słyhać w polityce?

Strzały jakieś od północy, które z wiatrem obijają się o uszy. Wojna czy ćwiczenia? Ani jedno ani drugie, ale to pewna, że Litwini **szukają guza**. Rzeczy tak stoją: **rada ambasadorów** (posłów zagranicznych) w Paryżu przyznała Litwie władzę **zwierzchnią** nad Kłajpedą, czyli stało się to, co myśmy przewidywali. Jednakże antanta nie chce, aby Litwini poślknęli ten prezent tak bez podziękowania i obietnicy, że będą grzeczni. Otóż wprawdzie Litwie wolno jest **zająć Kłajpedę, przyłączyć ją**, mianować swoich urzędników, **wprowadzać** swoje wojsko, ale w **zarządzie** portu musi mieć **głos** i Polska, **dowóz** rzekami towarów musi być przez Litwę **do Memla swobodny**, słowem trzeba się podpisać na zgodę z Polską. A tej zgody Litwa tak pragnie, jak **wściekły pies wody**. I pokazała co potrafi. Węć w samej Kłajpedzie znowu **paradują** »powstańcze« za pieniądze Kownia oddziały, które powinny były ustąpić. Gorzej na pograniczu wileńskim. Na mocy uchwały Rady Ligi Narodów **zajęliśmy pas** »nieczyj« leżący między Grodnem a Wilnem, ale zajęcie części nam przyznanej okupiliśmy **stratami**. Litwini bowiem **ostrzelali** nasze oddziały nie tylko z karabinów, lecz **artylerią**, ba! **ciężką**. Oni nie godzą się nawet na **tymczasowy podział** pasa i nie zajmują tej części, do której mają **prawo**, jeno nam **przeszkadzają** w morderczy sposób. A na usprawiedliwienie swoje mają **wykręt** bardzo naiwny: że to nie ich wojsko strzela, ale **partyzanci-ochotnicy**. Rząd polski jest w **trudnem** położeniu: wojska mu **użyć nie wolno**, posługuje się tylko **policią**, batalionami cel-nemi i kolelowemi. Cierpliwość jednak i w polityce polskiej ma granice. Jenerał Sikorski **zapowiedział** bobrom kowieńskim, że muszą **wynurzyć** się z jam i jak ludzie z ludźmi **traktować**, **uznać** przyłączenie Wilna oraz okolic do Polski, **ułożyć** się o Kłajpedę, słowem **zaprzestać** dąsów, **wykrętów**, **zaczepki** i **zbrodni**. Uważa, że Litwa koniecznie chce **wzniecić** pożar wojny, ale **ostrzega**, że podpalaczowi nie tylko **zdmuchnie** się głównie zapalone, ale i **dłoń** **zuchwałą** **utnie**. Przytem jenerał **wskazał** na dwa środowiska, skąd **agitacja** litewska bierze **zachętę**, to Gdańsk i Królewiec. Mowa premiera Sikorskiego **wielkie** **dzyniła** **wrażenie**, nie znaczy to jednak, aby Polska chciała **wojny**, tylko iż gdyby była **napadnięta**, **da** **napastnikowi**, jak to się mówi, **piątkę** na **pamiętkę**.

Trochę to **ubodło** przyjaciół Francji, że tak jakoś z **lekkim** **sercem** **oddana** została Kłajpeda. **Trudno** w tem **winić** Puckarego. Właśnie w tych dniach francuska izba poselska **przyznała** Polsce **400 milionów** **franków pożyczki** to jest 900 miliardów marek i to dzięki Puckaremu. **Przeciw** głosowali tylko **socjaliści** i **kommuniści**. Oprócz siódmego krzyżyka **maż** ten **dźwiga** na sobie cały ciężar Rury, złożony z żelaza i węgla, a górnicy z Saary, Lotaryngii i północnej oraz południowej Francji **dorzucili** mu ciężaru, urządziwszy **straik powszechny**. Można w tem upatrywać **robotę** **kommunistyczną**, bo i czy to wielka przyjemność w zimie **strajkować**? Jeżeli dodamy, że w Rurze na niektórych liniach kolejowcy **palcem nie tkną**, chyba **zwrotnicy**, aby się **pociąg wykołcił**, Anglicy zaś **nie bardzo** są **skorzy** do **powierzenia** Francuzom swojej **części** **okupacyjnej**; jeżeli wyczytamy w pismach zagranicznych, iż Holandia i Szwajcaria **sarkają** na **nieprawidłowy**, **spóźniony** do-

wóz węgla, na **czem** **cierpi** przemysł żelazny; jeżeli nawet w Argentynie **smolarze** **nocni** **obiewają** **smolą** **pomnik** **Wolności**, nadesłany tej republice przez rząd francuski w upomniku, to możemy wyrobić sobie zdanie, że Francja jest dzisiaj **niepopularna**, czyli **nie lubiana**, a angielscy historycy **przebakuja**, że **wraca** **okres** **napoleoński**. Tak, to prawda, że Francja traci sympatie u obcych, ale **cóż** **ma** **robić**, kiedy **zmuszona** jest do obrony i swojej i swoich sojuszników. Pamiętajmy, że **francuska** **straż** **nad** **Renem** i **Rurą** to i naszą **niepodległość** **ochrania**. Zła przeto usługa oddaje ojczyźnie **górnicy** **polscy** we Francji, jeżeli bez musu **rzucą** **kilof**. Otóż te **trudności**, z którymi **walczy** **Puckare**, **odbiły** się i na **uchwale** o Kłajpedzie: **Włochy** i **Anglia** były za **oddaniem** tego portu Litwie. Litwa **chwylowo** **triumfuje**, **ba!** **marzy** **jej** **się** **jazda** w **odmetkach** **Bałtyku**, **zakupuje** **tędy** **łodzie** **podwodne** w **Ameryce** i **kraźownik**.

W naszym sejmie **zapanowało** **nieprzychylnie** **stanowisko** **wobec** **słabej** i **niewyraźnej** **polityki** **ministra** **Skrzyńskiego**. Głosy krytyczne idą zarówno od prawej jak i od lewej strony. Lewica jednak **ciągnie** **raczej** **ku** **Niemcom** i **Węgrom**, prawica **gromi** **rząd**, że **pozwała** na **agitację** **przeciwfrancuską** w **dziennikach** **niemieckich** (Łódź, Bydgoszcz), natomiast **dąży** **ona** **do** **zgody** z **Rosją**, **Czechami** i **Jugosławją**. Ważną jest **rzeczą** **porozumienie** z **Rusinami**. Obiegają w tym względzie **dziwne**, **nie** **sprawdzone** **wieści**. Ale co pewna, to **przyjazd** **wizytatora** **apostołskiego** z **Rzymu** do **Małopolski** **wschodniej**. **Dostojnik** **ten** **kościelny** **niby** w **religijnych** **celach** **przybywa**, **metropolity** **Szeptyckiego** **nie** **zna**, więc on, **Włoch** **podejmie** się **uporządkowania** **spraw** **cerkwi** **unickiej**. Ale to **stoi** **tak** **blisko** **polityki**, że **kto** **wie**, czy **gość** z **Rzymu** **nie** **będzie** **pośredniczył** w **doprowadzeniu** **do** **zgody**.

W sejmie **polskim** **zgody** **jak** **nie** **było** **tak** **niema**. **Jedynie** **stronnictwo**, które **raz** **po** **raz** **za** **tą** **zgodą** **polских** **stronnictw** **się** **oświadcza** i **umiarkowanie** **wypowiada** o **drażliwych** **sprawach**, które **wstrząsają** **całym** **krajem**, jest **demokracja** **chrześcijańska**. Dotychczas jednak **trudno** **przewidzieć**, czy **się** z **jej** **udziałem** **utworzy** **rząd** **nowy** »centrowy«, oparty na **stronnictwach** i z **nich** **wyłoniony**. Ale **marszałek** **sejmu** **góra!** **Będzie** **miał** **wedle** **nowego** **porządku** **prawa** **szersze** **niż** **pierwszy** **posiadał**. **Wolno** **mu** **nawet** **będzie** **wyłączać** **posłów** z **gnachu** **sejmowego** i **ogrodu**, z »dyjet« **poselskich**, **krnąbrnym** i **wyrzucanym** **posłom** **będą** **czynione** **potrącenia**, słowem — **nie** **były** **jakie** **kary**, **panie** **dobrodzieciu!** **Sinior** **Mussolini** **też** **się** **zabrał** **do** **posłów**, **uważa**, że **ich** **podróże** **za** **dużo** **kosztują** **państwo**, **tędy** **zniósł** **bezpłatne** **przejazdy** z **wyjątkiem** **jednej** **linii**: **miasta** **skąd** **poseł** **pochodzi** **do** **Rzymu** **na** **posiedzenie** **izby**, **oprócz** **tego** **chce** **powołać** **parlament** **techniczny**, który **zajmować** **się** **będzie** **sprawami** **takiemi**, jak **drogi**, **przemysł**, **żegluga** itp. **Będzie** **on** **konkurentem** **parlamentu** **politycznego**. Ale **jeden** i **drugi** w »jeżowych« **rekawicach** **faszysty**. **Udało** **mu** **się** **nawet** **na** **polu** **bitwy** **odnieść** **zwycięstwo**. **Czarni** i **opalen** **na** **stońcu** **afrykańskim** **tuziełni** **włownicy** **burnusami** (płaszczkami) **zastali** **pola** **w** **ucieczce**, aby **Włosi** **nie** **poskrobali** **sobie** **nóg** **do** **krwi** o **glazy**. W tej chwili **kolonia** w **Trypolisie** **odzyskana** **jest** **tak** **jak** **była** w **r. 1915**. A **Turecy**? — **spytaicie**. **Cisza** **jako** **makdem** **zasiał**. **Kot** **angorski** **przyczaił** **się**, a **raczej** **skrobie** **pazurem** **na** **papierze** **pokoju** **wym** **jakieś** **poprawki**. **Czy** **je** **Anglia** **przyjmie?** **dowiemy** **się** **może** **za** **tydzień**.

Czas płaci! — Czas traci!

Spiesznie zamawiać

prosimy nową broszurę:

„Polski kościół narodowy“.

Napisał profesor poznańskiego seminarjum duchownego X. Fr. Kwiatkowski T. J.

Kosztuje tylko 1500 mkp.

Zamawiającym przynajmniej 10 egzempl. za gotówkę udzielamy 20% rabatu.

Liga Katolicka.

Sekretariat Jeneralny

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, H p., 41 p.

Odezwy i zawiadomienia.

— Szkoła handlowa Preissa w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 29, rozpoczyna naukę z początkiem każdego kwartału. Lekcje prywatne każdego czasu. Prospekty na żądanie.

— Miljonówka. Dnia 17 lutego b. r. wylosowano nr. 0 513 280.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Z. S., Nowe Tom. Nie nadaje się do druku. — B. C. 150. Ostrowo, ad Gnieznowo, powiat Inowrocław. — M. Rz. Kr. 24. „Świt” wychodzi nadal. Składnica abstynencka obecnie w Domu Królowej Jadwigi, Aleje Marcinkowskiego 1. — P. Franciszek Nakielicki w Kr. Odpowiedź zamieszczamy w „Przewodniku”, ponieważ w liście było znaczków za 100 mk., a porto obecnie kosztuje marek 300. Dziękujemy za uznanie. Z nowym kwartałem będziemy starali się zastosować do życzeń Pana. Prosimy o gorliwą agitację na rzecz „Przewodnika”. — Wł. Wasilewska, Ciech. List oddaliśmy do administracji. — P. A. Miłk. Rekopis otrzymaliśmy; zamieścimy później. — P. pułk. Niem., Śliwn. Serdecznie dziękujemy za słowa podzięk i broszury nam nadesłane. — Józef K., Jerzyn. Niech się Pan zgłosi do konsulatu francuskiego, plac Nowomiejski 5. — M. Zaremba, Kacz. Siostry Urszulanki w Poznaniu, ul. Zaczysze. — Kamienny. Attykułki otrzymaliśmy. Przy okazji zamieścimy.

WALNE ZEBRANIE

podpisanej Spółki odbędzie się

w poniedziałek, dnia 10-go marca r.b. o godzinie 10-tej przed południem w Chwałkowie w lokalu bankowym.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za rok 1922.
 2. Przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
 3. Sprawozdanie z odbytej rewizji Związkowej.
 4. Podział zysku.
 5. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
 6. Ustanowienie remuneracji dla Rady Nadzorczej.
 7. Uchwała co do wysokości pobierania depozytów, brania i udzielania pożyczek.
 8. Wnioski bez uchwał.
- Sprawozdanie kasowe za rok 1922 wyłożone jest w lokalu Banku od dnia dzisiejszego. (195)
- Chwałków, dnia 17. lutego 1923.

BANK LUDOWY

Spółka zapisana z nieograniczoną odpowiedzialnością.

Rada Nadzorcza.

W. Danaszk, prezes.

Walne Zebranie

Banku Ludowego w Lwówku

odbędzie się

w sobotę, dnia 17. marca 1923 o godz. 2. po południu na sali parafialnej.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie. (216)
 2. Sprawozdanie Zarządu z czynności w roku 1922.
 3. Przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
 4. Podział zysku.
 5. Remuneracja Rady Nadzorczej.
 6. Uchwała dotycząca wysokości pożyczek, długu i wkładów.
 7. Wybór członków Rady Nadzorczej.
 8. Walne głosy.
- Sprawozdanie kasowe za rok 1922 wyłożone jest w lokalu bankowym.
- Lwówek, dnia 21. lutego 1923.

Rada Nadzorcza

prezes Ks. prob. Budaszewski.

Polecam znane ze swej dobroci (121)

brzytwy
i wszelki stalowy towar
po cenach bezkonkurencyjnych.

STANISŁAW KARCE

mistrz ślusarski

Poznań, ulica Wrocławska nr. 29.

Reparacje wykonuje się fachowo i spiesznie.

Kupiecka Szkoła

prywatna

PREISSA

w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 29.

Założona w roku 1893 (P. 16)

Nauka rozpoczyna się z początkiem każdego kwartału.

Lekcje prywatne każdego czasu.

Prospekty na żądanie.

Fotografuj się!

Portrety, powiększenia
zdjęcia techniczne

wykonuje po najniższych cenach 191

J. IGNAŚZAK

Poznań — Górna Włda nr. 71.

„PIWOSAM”

W przedwojennej jakości ekstrakt piwa znowu na składzie. Recepta: 1-2 łyżek ekstraktu, 1 funt cukru i 10 litrów wody zagotować. W ostudzonym piynie rozczynić około 15 gr. drożdży. Następnie zaraz lać na butelki. Na 2-3 dzień bezalkoholowy napój gotowy, od piwa daleko smaczniejszy; butelka wytrzymuje 40 litrów napoju. Cena 6 500 mk. za poprzedni nadsejaniem. (147)

Jedyny wytwórca
Apteka Radzyn
powiat Grudziądz.

GOSPODYNI

samodzielna poszukuje zaraz posady najchętniej na probostwie lub w karcie bezrolnym. Pensja obywatelna. Zgł. pod nr. 204 do adm. Przem. Katol.

Gospodarz rolnik,

samotny, w średnim wieku, który się zna na monej i słabej uprawie roli, poszukuje miejsca w rolnictwie za gospodarza zaraz lub 1 kwietnia. Zgł. pod nr. 212 do admistr. Przewodnika Katolickiego.

Składki.

Na berto Matki Boskiej Częstochowskiej.
N. N. z Biniewa 10 000 mk. Szotarska z Paryża 3075 mk.
Hal. Godelówna z Paryża 3075 mk. Dynkowska Maria, Krotoszy 5000 mk. Brühl Maria, Krotoszy 1000 mk. Trojanowicz Franciszka 1000 mk. A. T., Gniezno 1000 mk.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

KALENDARZ.

4 marca Niedziela — Kazimierza, królewicza. — 5 marca. Poniedziałek — Adrijana. — 6 marca. Wtorek — Kołety, panny. — 7 marca. Środa — Tomasza z Akwinu. — 8 marca. Czwartek — Jana Bożego. — 9 marca. Piątek — Franciszki, wdowy. — 10 marca. Sobota — 40 męczenników.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafie:
Niedziela: Uzarzewo — Kruswica. Poniedziałek: Grodziszczko — Ostrowo nad Gopłem. Wtorek: Białeżyń — Ostrowo p. Strzelnem. Środa: Długa Goślina — Piaski. Czwartek: Kicin — Polanowice. Piątek: Lechlin — Rządwin. Sobota: Mur. Goślina — Siedlimowo.

P. Anne Hoffma

gospoście, która była przed kilku laty w Bożej wieżyach prosić o podanie swego adr.
Droga Kazimierska
Poznań, 27. Grudnia 18.

Uczniwa wiejska

Dziwoczyna

o cęć w wyuczyć się wazy-
statego, co wchodzi w za-
kres zarządzenia domu
poszukuje miejsca jako

ELEWKA

do dionu. Zgł. pod nr. 213
do adm. Przem. Katol.

WŁÓDARZ

sezonowy poszukuje mie-
sca zaraz z każdą Ho-
ścią ludzi (207)

Jakubowski

Białeżyń p. Uchorowo,
pow. Gburki.

Dziwoczyna

wiejska

do gospodarstwa, porząd-
na i uczciwa, może się
zgłosić od 1-go kwiet-
nia b. r. do (200)

Paniśwawego leśnictwa

Drzazgowe, poczta Sarbia
powiat Czarnków.

Dm. Gofin p. Pełniziska

potrzebuje od 1-go kwiet-
nia 1923. Zgłoszenia do
brze poleconego (180)

włódarza

z uciążliwym oraz

kowala

z zadaniami porządkowymi,
na zastępi i deputat.
Zgłoszenia piśmienne z od-
pisem świadectw.

szwajcar

z 3. zaciętności. (185)

Jan Madry, Piotrowo

p. Modrze, pow. Kościerz.

Dziwoczyna

potrzebna, na wieś od 1.4
rb. do p. i i porządku dru-
giej. Pensja post. umowy.

Kazimierzakowa

Gutkowy, pow. Środa.

Ogrodnik

w starszym wieku, samot-
ny, pragnie mieszkać na
dominacji. Ostatnio 8 lat
dzierżawił ogrodnictwo
dominacji w Gnieźnie. (190)

Karol Hejder

Gnin p. Grudziń.

Potrzebna od 1. marca
uczniwa, chętna, wesoła

dziwoczyna do dziecka

i również (198)

pokojówka.

Wymaga się dobrych po-
leceń, ubranie Wielkopo-
lanki i własną pościel. —
Warunki i świadczenia
prześlad pod adresem:

Kamrat — Obozin

p. Skarszewy — Remotze.

Dm. Korzkowy por. Płaszew
poszukuje od 1. 4. r.b. (187)

osoby

do orzętu drobiu.

Gospodyn- kucharka

doskonała w gotowaniu
i prasowaniu, potrzebuje
zaraz lub od 1-go kwiet-
nia na probostwie pod Ino-
wrocław. — Zgłosz. piśm.
z kopią świadectw pod nr.
189 do admistr. Prze-
wodnika Katolickiego.

poszukiwa

Poszukuje od 15. 3. lub
1. 4. r.b. agenci (198)

pierwszej

pokojowej

znającej dobrą usługę. —
Zgłoszenia z odpisem swia-
dectw przysyłać

Zakrocka

Ciechanów, pow. Śrem.

jako elewka

szuka miejsca 24-letnia
panna z dobrymi polece-
niami. — Łask. zgłoszenia
nadesłać pod nr. 181 do
admistracji „Przewo-
dnika Katolickiego”.

Obełge

rzeczona nap. Win-
skiego. odwołuje i prze-
praszam. Marianna Plechik
w Pawłowice p. Czerkolewem.

Walne Zebranie

Banku Ludowego w Rawiezu
odbędzie się
w poniedziałek, dnia 12. marca 1923,
o godzinie 4-tej po południu w lo-
w lokalu Banku Ludowego.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie biura.
 2. Sprawozdanie kasowe za rok 1922.
 3. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej.
 4. Odczytanie bilansu, przyjęcie takowego i udzie-
lenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwi-
towania.
 5. Odczytanie protokołu rewizyjnego.
 6. Uchwała co do podziału zysku.
 7. Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce
następujących. (189)
 8. Uchwała co do wynagrodzenia Rady Nadzorczej.
 9. Wnioski bez uchwał.
- Sprawozdanie kasowe za rok 1922 wyłożone jest
od dnia dzisiejszego aż do Walnego Zebrania
w Banku Ludowym.

Rawicz, dnia 30. stycznia 1923.

BANK LUDOWY

Spółka zapisana z odpowiedzialnością nieograniczoną.
T. Niweryk
Prezes Rady Nadzorczej

Walne Zgromadzenie

niżej podanej Spółdzielni odbędzie się
w środę 7-go marca po południu o 3-ciej
na sali p. Gawrycha w Chrzypsku W.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie kasowe za rok 1922.
2. Przyjęcie bilansu, pokwitowanie Zarządu i Rady
Nadzorczej i podział zysku.
3. Zmiana §§ 11., 12. i 24. Statutu. (101)
4. Wybór członków Rady Nadzorczej.
5. Wynagrodzenie Rady Nadzorczej.
6. Wnioski bez uchwał.

Rachunki wyłożone są w lokalu bankowym.
Chrzypsko, dnia 15. lutego 1923.

Bank Ludowy Sp. zap. z nieogr. odp.

RADA NADZORCZA.

Cichocki, prezes.

WEŁNE

owczą surową skupuje lub na przedzoną zamienia
Olśzański — Wytwórnia wici
Poznań, Św. Marcin 56, I. pbr. P. 13.

Kupię

dobrze używaną

maszynę do szycia.

Zgłoszenia z podaniem systemu, czasu uży-
wania i dokładnej ceny, skierować pod nr. 111
do administracji Dziennika Katolickiego.

K. MARCINKOWSKI

wytwórnia garnetowa męska i dziecięca
Urbowno — — — Detalicznie (190)
ul. Żydowska 1. POZNAŃ par. Krumarskie.
poleca ubrania męskie i dziecięce po najniższych cenach.

OBUWIE

robocze, trzewiki sznurowane, buty (brąz.) oraz
buty z cholewami

niżej cen rynkowych

poleca dopóki zapas starczy. (P. 13)

JAN LEXANDROWICZ

Poznań, Św. Wojciech nr. 1. — Telefon 54 38

„Lecznica Związkowa“

w Poznaniu, ul. Fredry 12. Telef. 37-11.

LEGZENIE

znieszczeń wrodzonych i nabytych, złamań i zwichnięć, za-
chorzeń kręgosłupa i kończyn, porażań, gruźlicy kości, zachorzeń
stawów i mięśni (lekarz-specjalista Dr. Cetkowski).

Leczenie chorób uszu, nosa i gardła

(lekarz-specjalista Dr. Głabisz).

Zakład zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urządzenia w za-
kresie leczenia operacyjnego, mechano- i elektroterapii. —
Roentgen — Pracownia aparatów ortopedycznych.

Stafy dyżur lekarski. (R. 9)

W miarę miejsca Lecznica jest również do dyspozycji innych lekarzy.

Najwyższą cenę

za srebro

placi jak zwykle firma:

(218)

J. STARK — Poznań

ulica Nowa nr. 8.

Złoto po kursie dziennym.



Najtańsze źródło zakupu węgla i koksu górnośląskiego

jest (219)

Towarzystwo Handlowe Poznań

T. z o. p.

(dawniej C. Kulmiz)

Poznań, ulica Przemysłowa.

Telefon 21 89.

Nie wyrzucajcie

zepsutych garnków
i naczyń emaljowa-
nych, lecz dajcie do
reparacji i odnowie-
nia do Emalierni Wy-
haczni — Poznań,
Grudzień 14. (P. 14)

Kobieta

albo starsza dziewczyna
do kuchni i drob. również

zgrabna dziewczyna

do prania i pomocy w po-
kójach potrzebne od
1-go kwietnia. (178)

Dom. Czorniak — Kwiecień 20.

INSTRUMENTY

muzyczne, używane

(197) kupuje

Skład instrument. muzyczn.

Poznań, ulica Gwarna 19.

Potrzebna zaraz lub od

1 kwietnia r. b. do-
wiadczona i niezła

== SŁUŻĄCA ==

do wszelkiej pracy domo-
wej, z wyjątkiem w bez-
dzielnego, właścicielki w
miejscu. Zgłosz. z pod-
aniem mies. pensji pod nr.
205 do Przec. Katol.

Organista

dobry muzyk, potrzebny

w Kórniku

od 1. kwietnia 1923. (217)

X. prob. Rybicki

Potrzebna od 1. kwie-
tnia dokonata (174)

kucharka

do dworu na wieś; pensja

podług umowy. Zgł. upr.

się nadsłać pod adresem:

Wielkie Tworzenie

pocta Rydzyna.

Przerabiam i reparuję wszelką broń palną.

Kupuję także
broń używaną.

Stanisław Jerzykowski

(184) pułkars
Poznań, Górna Wilda 54.

12 okien

inspektowych

oszkłonych, w dobrym

stanie, sprzedam. —

Również dam (179)

chłopea silnego

i uczciwego w nauce

ogrodnictwa.

Karol Hajder

Gnin p. Gajdzisk.

Majętność Mała Cielowo p. Września — poszukuję

kowala-maszynista

z narzędziami lub czelad-
nikiem, na zastęgi i ordy-
narię od 1. kwietnia 1923.
Tylko pierwszorzędne re-
komendacje się uwzględni.

(183) Zarząd.

Od 1. 4. ewent. wcześniej
otrzybn do prowadze-
nia lokomoty i młocarni
doświadczony (185)

maszynista

z zaciętnikami, mogący
się wykazać dłuższą prak-
tyką. — W wolnym czasie
musi chodzić do pracy ja-
ko pomocnik. Zgł. osobiste
ze świadectwami przyjań.

Folwark Szymankowo
p. Uchowo, pow. Oborniki.

Kucharka i pokojowa

potrzebna zaraz do
dworu na wieś. Zgłosz.
z odpis. świad. i podan-
wiarów do admt.
Przec. Kat. p. nr. 156.

Gospodyni — kucharka

potrzebna. Zgłosz. z od-
pisów świadectw do (140)

Dom. Grzybno

p. Unisław (Pomorze).

Poszukuję od 1. kwie-
tnia 1923. skromnej (171)

panny — służące

z porządnego domu, w do-
brem pensowaniem i czes-
nowaniem. Zgłosz. z odpis-
sem świadectw, których
się nie zwraca, przysyłać

Zychlińska

Twardów p. Witaszyc.

UCZNIA

ogrodniczego

poszukuję (182)

KURZYŃSKI

Uzarszewo p. Kobylnica.

Fabryka Paszy kupuje każdą ilość SŁOMY i SIANA

luźno i prasowane. — Na życzenie dostarczą własne prasy. —
jest też odbiorcą każdej ilości artykułów pastewnych. — Rów-
nież dostarcza paszę dla koni po cenach konkurencyjnych.

(198)

St. Olejniczak, Poznań, Górna Wilda nr. 139.

**Ważne dla Przewielebnych Księżu Proboszczów,
PP. Kierowników Towarz. Młodzieży.**

Wytwornia artykułów sportowych
J. Paczkowski i Synowie

Poznań, ulica Łakowa 10.

Konto czekowe P. K. O. 201 969. — Numer telefonu 53 82.

Wykonujemy na życzenie wszelkie gatunki i rozmiary.

POLECAMY!

Z przyborów do piłki nożnej:

Piłki nożne ze skóry chromowej i bydlęcej (żółty suchy).
Piłki nożne dla chłopców Nr. 1, 2 i 3.
Trzewiki do piłki nożnej ze skóry chromowej i bydlęcej.
Ochraniacze gołeni i kolan.
Pompki do nadęcia piłek, wentyle i t. p.
Koszulki i spodenki trykotowe i płócienne do piłki nożnej, gim-
nastyki i wszelkiego sportu.

Z przyborów lekko-atletycznych:

Pantofle z kołcami i bez kołców do biegów.
Koszulki i spodenki trykotowe do lekkiej atletyki.
Oszczepki sosnowe, bambusowe, jesionowe, tyczki do skoków.
Dysk żelazne 1 i 2 kg. i drewniane 2 kg.
Kule żelazne 2 1/2, 5 i 7 1/2 kg.
Stojaki do skoków drewniane.

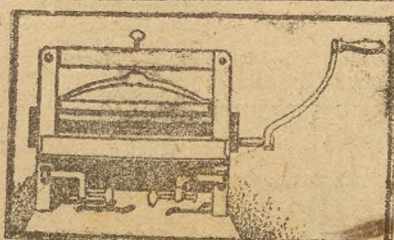
(499)

Rękawice do boksingu.

Palantówki — Bijaki do palanta

Piłki proce — Koszykowe — Pięstówki.

Wszystkie nasze wyroby są znaczone prawnie zastrzeżonym
znakiem ochronnym Ursus 12162.



BACZNOŚĆ!

Największa oszczędność bie-
lizny przez używanie

"Veni"

wyżymaczki na gorącą wodę
z 4-letnią gwarancją wałków.
Cena 110.000 mkp. — Przyjmuje
wałki gumowe w każdej wiel-
kości do naprawy.

"Veni" Fabryka Wyżymaczek
Bielsko, Węgłowa 5.

Odsprzedający i przedstawiciele — poszukiwani.

Najlepszy środek do prania

Wszędzie do nabycia



Kuźnia dominialna

we wsi gospod. do wy-
dzierżawienia. Zgło-
szenia z podan. referen-
cji i warunków do eksped.
Przew. Kat. pod nr. 157.

Organista

starszy, z dobrym głosem,
uzdolniony, relig. moral.,
wykonawca śpiewów gło-
sowych, pracownik z po-
święceniem, poszukuje po-
sady. — Wiadomość u p.
Dziuka, Częstochowa, ul.
Garncarska 14. (166)

Młynarz

potrzebny zaraz na dobrą
płacę i stałe zatrudn. do
Młyna Parowego
Książ — pow. Śrem.

Poszukuję stanowiska na
stałe teoretyczno-praktycz-
ny, rutynowany (187)

korektor i stroiciel

organów, fortepianów i pia-
nin. Najbardziej zniszczo-
ne instrumenta doprowa-
dza do pierwotnego stanu.

J. Wojciechowski
Kamienica Polska
poczta Poraj D. Z. W. W.

Poszukuje się dzielnego

stelmacha

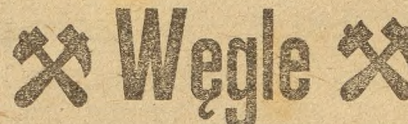
z praktyką stolarską

z własnymi narzędziami
oraz uczniem od 1 kwie-
tnia 23. ewentualnie zaraz
na stałe zatrudnienie.
Zgłoszenia pisemne pod
nr. 176 do administracji.
Przewodnik Katolickiego

Młoda inteligentna pa-
nienka, z dobrej rodziny,
pragnie objąć posadę po-
czątkującą

elewki

w większym dworze lub
Zarządzie leśnym. Nara-
zie zupełnie bezpłatnie. —
Lask. zgłoszenia proszę
nadesłać do adm. Przew.
Katol. pod nr. 169.



każdego gatunku polecam z natychmiastową
dostawą w dom po cenach umiarkowanych.
Dla pp. rzeźników i piekarzy przy
większej ilości ceny niższe. (168)

NOWICKI, Poznań

ul. Dąbrowskiego 80.

Telefon 54 87.

Telefon 54 84.